

Gdańsk 1939 – Donieck 2014: nie dopuścimy do powtórki z historii.

“Nie będziemy umierać za Gdańsk!” – ta fraza stała się symbolem postawy przedstawicieli Europy Zachodniej wobec wybuchu wojny 75 lat temu. Francja i Wielka Brytania swoim przyzwalającym milczeniem trzykrotnie ośmieliły dyktatora Niemiec. Anschluss Austrii, zajęcie Sudetów, wreszcie zajęcie Czechosłowacji nie spowodowały żadnych poważnych konsekwencji dla Hitlera i Trzeciej Rzeszy.

Nawet gdy 1 września 1939 r., po zawarciu paktu niemiecko-sowieckiego, padły pierwsze strzały m.in. w Gdańsku, zachodnie mocarstwa zdobyły się tylko na rozpoczęcie tzw. dziwnej wojny. Tym samym po raz czwarty ośmieliły Hitlera, łudząc się, że za cenę śmierci Gdańska uratują własną skórę.

Po Warszawie kolejną okupowaną stolicą był Paryż, wkrótce potem bomby zaczęły spadać na Londyn. Dopiero wtedy świat zachodni zawołał: “Stop! Nigdy więcej wojny!”.

Taka egoistyczna i krótkowzroczna polityka Europejczyków wobec agresora nie powinna się nigdy powtórzyć. A jednak obecna sytuacja na Ukrainie przypomina tę z 1939 r.: agresywna Rosja zajęła Krym będący częścią terytorium mniejszego sąsiada – Ukrainy. Wojska i służby specjalne prezydenta Putina, często udając rosyjskojęzycznych obywateli Ukrainy, operują na wschodzie tego kraju, wspierając terroryzujące tamtejszą ludność bandy i otwarcie grożąc inwazją.

Novum w stosunku do 1939 r. jest to, że w ostatnich latach agresorowi udało się wciągnąć w orbitę swoich interesów wielu europejskich polityków i biznesmenów, którzy naiwnie uwierzyli w jego “ludzką twarz”. Lobby, które wówczas powstało, zaczęło wpływać na politykę wielu krajów. Politykę wschodnią prowadzono wówczas pod hasłem “Russia first”, a nawet “Russia only”. Teraz legła ona w gruzach. Europa pilnie potrzebuje nowej, realistycznej Ostpolitik.

Dlatego apelujemy do naszych sąsiadów, współobywateli Europy i ich rządów:

Prezydent Francji François Hollande i jego rząd zamierzają uczynić krok bardziej szkodliwy niż bierność Francji w 1939 r.: jako jedyny kraj europejski chcą wesprzeć agresora, sprzedając mu nowe wielkie okręty bojowo-desantowe Mistral. Już w 2010 r., kiedy Francja nawiązała z Rosją współpracę w tej sprawie, wywołało to liczne protesty, które poprzedni prezydent, Nicolas Sarkozy, zbywał zwykle formułą “zimna wojna się skończyła”. Wobec rozpoczęcia się “gorącej wojny” zniknęła podstawa do realizacji starej umowy. Kilku polityków oraz filozof Bernard-Henri Lévy zaproponowali, by Francja sprzedała swoje okręty NATO lub UE. Jeśli prezydent Hollande szybko nie zmieni zdania, obywatele Europy powinni go przekonać, bojkotując francuskie towary. Francja, zgodnie ze swoją wielką tradycją, powinna dochować wierności idei wolności europejskiej!

Republika Federalna Niemiec już około 1982 r. zaczęła uzależniać się na wielką skalę od rosyjskiego gazu. Już wówczas polscy intelektualiści, między innymi Czesław Miłosz i Leszek Kołakowski, ostrzegali przed nowymi rurociągami, nazywając je potencjalnymi “narzędziami szantażu wobec Europy”. Zwracali na to uwagę również prezydenci RP – zarówno Aleksander Kwaśniewski, jak i Lech Kaczyński. Jednak politykom niemieckim, czy to za sprawą niemieckiego kompleksu winy, czy też z wiary w “rosyjski cud gospodarczy” i nadziei na korzyści osobiste, bardzo zależało na współpracy z rosyjską władzą. W ten sposób, być może nieświadomie, kontynuowali nieszczęsną niemiecką tradycję traktowania Rosji jako jedyne go partnera na Wschodzie. W ostatnich latach rosyjskie firmy państwowe i firmy

należące do oligarchów głęboko zapuściły w Niemczech korzenie, począwszy od energetyki, skończywszy na piłce nożnej i turystyce. Niemcy powinni położyć tamę tego rodzaju uwikłaniu, które zawsze rodzi zależność polityczną.

Wszyscy Europejczycy i każde państwo powinno wziąć udział w akcjach pomocy dla zagrożonej Ukrainy. Setki tysięcy uchodźców ze wschodnich regionów kraju i z Krymu potrzebują pomocy humanitarnej. Gospodarka jest wykrwawiona przez wieloletnie niekorzystne kontrakty gazowe z dotychczasowym monopolistą – rosyjskim Gazpromem – który kazał Ukrainie, jednemu z najuboższych nabywców, płacić najwyższą stawkę. Ukraińska gospodarka pilnie potrzebuje pomocy, nowych partnerów i inwestorów. Partnerstwa i wsparcia potrzebuje też wspianała, żywa sfera kultury, mediów i inicjatyw obywatelskich.

Unia Europejska przez wiele lat dawała Ukrainie do zrozumienia, że nie ma ona szans na członkostwo ani na wsparcie większe niż czysto symboliczne. Niewiele tu zmieniła polityka “partnerstwa wschodniego”, która w praktyce okazała się raczej środkiem zastępczym. Nagle jednak te problemy zyskały własną dynamikę dzięki niezłomnej postawie ukraińskich demokratów. Pierwszy raz w historii ludzie ginęli od kul ze sztandarem Europy w ręku. Jeśli Europa nie okaże z nimi solidarności, to znaczy, że idee rewolucji 1789 r. – wolność i braterstwo – nic dla niej już nie znaczą.

Ukraina ma prawo bronić swego terytorium i swoich obywateli przed agresją z zewnątrz, również z użyciem policji i wojska, także w regionach graniczących z Rosją. Tam, w regionie donieckim, podobnie jak w całym kraju od 1991 r. panował spokój, nie było ani jednego gwałtownego konfliktu, również związanego z prawami mniejszości. Władimir Putin, spuszczając ze smyczy psy wojny i testując nowy rodzaj agresji, zmienia Ukrainę w poligon, na kształt Hiszpanii z lat wojny domowej, gdzie faszystowskie jednostki przy wsparciu hitlerowskich Niemiec atakowały Republikę. Każdy, kto nie powie Putinowi “no pasaran”, wystawia na pośmiewisko Unię Europejską razem z jej wartościami i godzi się na burzenie ładu światowego.

Nikt nie wie, kto będzie rządził Rosją za trzy lata. Nie wiemy, co się stanie z obecną elitą władzy prowadzącą awanturniczą politykę, sprzeczną z interesem własnego narodu. Wiemy jedno: ten, kto dziś prowadzi politykę “business as usual”, ryzykuje śmierć kolejnych tysięcy Ukraińców i Rosjan, kolejne setki tysięcy uchodźców oraz atak putinowskiego imperializmu na następne kraje. Wczoraj Gdańsk, dziś Donieck: nie możemy dopuścić do tego, żeby Europa przez wiele lat żyła z otwartą, krwawiącą raną!

Gdańsk, 1 września 2014 r.

źródło: wyborcza.pl

Apel ukazał się również w mediach ukraińskich oraz w *Die Welt*, *La Libre Belgique* i *Economist*.

Podpisy:

Władysław Bartoszewski

Jacek Dehnel

Inga Iwasiów

Ignacy Karpowicz

Wojciech Kuczok

Dorota Masłowska
Zbigniew Mentzel
Tomasz Różycki
Janusz Rudnicki
Piotr Sommer
Andrzej Stasiuk
Olga Tokarczuk
Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki
Magdalena Tulli
Agata Tuszyńska
Szczepan Twardoch
Andrzej Wajda
Kazimierz Wóycicki
Krystyna Zachwatowicz